

W. 1930

# NA WYŻYNY

Dodatek dla młodzieży do „Głosu Ewangelickiego”

Rok VI.

Warszawa, 25 grudnia 1930 r.

№ 2.

R. 6 [!], 1930, Nr 2.



Święta Noc



LEON RYGIER.

## W noc wigilijną

Gdy pierwsza gwiazda na niebie  
 W noc wigilijną zaświeci,  
 Pan Jezus woła do siebie  
 Tysiące, miliony dzieci...  
 Z szopki pod drzewem choinki  
 Wyciąga do gości ręce —  
 I idą chłopcy, dziewczynki,  
 Niosąc mu serca dziecięce.  
 Lecz kiedy w ogrzanej sali  
 Śmiech srebrny dźwięczy radośnie;  
 Gdy rój gwiazd nowych się pali  
 I czuje dziatwa zdumiona,  
 Że łyzy powieki jej łechcą...  
 O dzieci!... Niech w takiej chwili  
 Pan Jezus nie zna, co smutki!  
 Głos serca nigdy nie myli,  
 Choćby jak szept był cichutki.

Na świerku lub wonnej sośnie;  
 Gdy serca małe weseli  
 Kolendy melodja słodka, —  
 W niebie się skarżą anieli,  
 Że płacze — biedna sierotka.  
 I wtedy Jezusa oczy  
 Mętnieją nagle i gasną;  
 Zadumy chmurny cień mroczy  
 Twarzyczkę Dzieciątka jasną;  
 Śmiech milknie, dźwięczna pieśń kona,  
 I świeczki palić się nie chcą, —  
 Gdy pierwsza gwiazda na niebie  
 W noc wigilijną zaświeci,  
 Sierotkę weźcie do siebie  
 I łyzy otrzyjcie jej, dzieci!

## Święto miłości Bożej

*Patrzcie, jaką miłość dał nam  
 Ojciec, abyśmy dziatkami Bożemi  
 nazwani byli. (1 Jana 3,1).*

Któż z Was, kochani młodzi Czytelnicy, nie pragnęby spędzić Wieczór Wigilijny w gronie najbliższej rodziny, wśród osób najdroższych jego sercu dziecięcemu? Słusznie nazwano Boże Narodzenie świętem rodziny. Nigdy bowiem nie zbliżają się tak do siebie wszyscy ci, których Bóg złączył jednym wspólnym węzłem miłości, nigdy tak radośnie nie odczuwają żaru tej miłości, jak w dniu narodzenia się Dzieciątka Bożego. Rozproszeni członkowie rodziny z dalekich nieraz stron powracają na tę uroczystość do swego ogniska domowego, aby przy blasku światła gorejących na choince skupić się w serdecznej miłości wzajemnej. Dzieci tulą się do kochanego ojca, przybywającego z posterunku pracy, matka w gorącym uścisku całuje syna swego, powracającego z dalekiej szkoły, — wszyscy w radosnym nastroju obchodzą święto miłości. Kto zaś zniewolonym jest i to święto rodziny spędzić zdala od swoich najmilszych, ten w rozłące swojej i samotności pragnie od nich odebrać choć wyrazy serdecznego pozdrowienia i pociechy.

Nam wszystkim, dzieciom na obczyźnie, dzisiaj Ojciec z Wyżyn Niebiańskich śle serdeczne pozdrowienie. „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec” — Dziecię Betlehemskie jest zwiastunem miłości Bożej. Dziecię to ubogie, od wielu innych uboższe, nie ma żadnych zewnętrznych oznak jakiegokolwiek wspaniałości i krasy. A jednak dziecię to jest najwspanialszym darem gwiazdkowym i najwymowniejszym dowodem, że nas Bóg miłuje. W tym dzieciątku bowiem Bóg otwiera nam swe serce ojcowskie, ociera swym zblakłym dzieciom łzę żalu i skruchy, zmazuje i przebacza im wszelkie przewinienia, obdarza je łaską i pokojem, przywraca im utracone prawo dzieci Bożych, a kiedyś wszystkie chce zebrać w domu swoim ojcowskim.

O wielka i wzniosła to wiara: jesteśmy dziećmi Bożemi! Nad nami czuwa Ojciec Niebieski, który w serdecznej swej miłości nigdy o nas nie zapomina i nigdy swego serca przed nami nie zamyka! A choćbyśmy, jak ów syn marnotrawny, bładzili po marnowcach świata, po bezdrożach grzechu, po ścieżkach samotnych, — do Niego zawsze powrócić możemy i wyjawić Mu najgłębszą boleść serca, najskrytszą tajemnicę duszy.

On zawsze dla nas jest łaskawym i cierpliwym, a miłosierdzie Jego nigdy nie ustaje.

Oby ta dziecięca wiara ożywała, krzepiła i radowała nasze serca w cichy Wieczór Wigilijny, gdy przy świetle choinki śpiewać będziemy:

Więc przyjmij w ofierze to, na co nas stać  
Swe serca dziecięce pragniemy Ci dać,  
Ty poświęć je Sobie, od złego je strzeż,  
Zbawienia naszego wszak pragniesz

[i chcesz.

O. K.

J. E. KAROFF.

## Niespodzianka wigilijna

W dzień wigilji wiejską drogą szedł chłopak dość młody. Wyglądał na jakieś 16 lat. Kolnierz u palta miał podniesiony i czapkę nasuniętą na oczy. Szedł szybko, potykając się o zmarznięte grudy ziemi. Przeszedł przez szyny kolejowe i skręcił w bok, do lasu. Szedł jeszcze chwilę i ujrzał niedaleko domek, w którym paliło się światło, albowiem był już zmrok. Psy na łańcuchu zaszczekały głucho, ale poznały widać przybysza, więc pomerdały ogonem i, drżąc z zimna, cofnęły się do budy. Chłopak wszedł po niskich schodkach, drzwi otworzyły się ze zgrzytem. Na ten odgłos uchylili się drugie drzwi w przedpokoju, do którego wszedł. Ukazała się w nich twarz kościstą, chuda, obciążona żółtą skórą, lecz wesoła, uśmiechnięta, i odezwała się:

— No, nareszcie się zjawiłeś w domu. Myślałam, że już zginąłeś, Zbychu. — Zbych wyciągnął rękę, którą podchwycił tamten z okrzykiem:

— Jak się masz, Wacek? A ja byłem u ciebie zaprosić cię na dzisiejszy wieczór wigilijny, żebyś nie był tak samotny, a ty tymczasem sam przyszedłeś. — To powiedziawszy, Zbych zdjął palto i wszedł do izby. W niej zauważył dwie starszki, krzątające się przy nakrywaniu niewielkiego stołu i ubieraniu małej choinki, stanął i powiedział:

— Dobry wieczór!

Obydwie starszki - siostry, panie Amalja i Krystyna, niegdyś mieszkały w Warszawie. Pani Amalja miała syna, który poległ na wojnie. Po jego śmierci przeniosła się na wieś z panią Krystyną, która dotąd utrzymywała się z renty po śmierci męża. Obecnie miały niewielki sad owocowy, który

dawał im nieznaczny dochód, i utrzymywały stancję dla uczniów,

Na tej stancji mieszkał Zbych Opawski. Ojciec jego podczas wojny zmuszony był wyjechać i pozostawił małego wówczas Zbyszka z matką. Matka, chociaż z trudem wielkim, jednak wychowała syna do lat dziesięciu, a potem oddała go na stancję, gdyż sama mieszkała na głuchej prowincji w niewielkim majątku, jaki jej pozostał. Nieświetnie jej się powodziło. Podczas wojny dworek jej został zniszczony, grunta leżały odłogiem. Teraz musiała wszystko odbudowywać i naprawiać, co poderwało bardzo jej położenie materialne. Zbyszka umieściła w miasteczku W..., zaś stancję wynalazła dla niego skromną i taną, ale zato za miastem. Był on w klasie VI, gdzie poznał Wacka Domałę i zaprzyjaźnił się z nim bardzo, tembardziej że był z nim w jednej klasie. Matka Wacka, pani Domałowa, miała klepik w tymże miasteczku i z tego żyła wraz z synem. Obecnie na święta Bożego Narodzenia wyjechała do krewnych. Wacek, nie chcąc być sam w domu, poszedł do Zbycha.

Gdy ukazała się pierwsza gwiazdka na niebie, zasiedli wszyscy do stołu i zaśpiewano kilka kolęd. Nastrój był bardzo serdeczny. Obydwie starszki siedziały cicho, wspominając dawne, drogie dla nich czasy. Zbyszek i Wacek, śmiejąc się, mieli właśnie zacząć jeść, gdy ktoś zapukał do drzwi. Zbych podskoczył i otworzył.

Ukazał się w nich mężczyzna otulony w futro, stanął w progu i powiedział:

— Przepraszam państwa, ale muszę poczekać do jutra na pociąg i nie mam gdzie zanocować. Czyby też państwo nie mogli mnie przyjąć na noc?

— Proszę bardzo — odpowiedziała za-

praszają pani Amalja. — Gość w dom, Bóg w dom.

Przybysza zaproszono do stołu i wszyscy zaczęli spożywać wieczerzę wigilijną. Wróciła powoli dawna atmosfera, i chłopcy zaczęli ze sobą rozmawiać i śmiać się. Przybysz zaczął opowiadać, że przyjechał do miasta dowiedzieć się czegoś o swojej żonie i synku, których musiał zostawić w mieście. Tułał on się wiele lat, aż zawędrował do Ameryki, tam dorobił się i wraca obecnie do swoich. Na pierwszy wyraz, jaki wypowiedział nieznajomy, Zbych drgnął: on ten głos znał, ale skąd — nie wie. Pani Pani Krystyna zapytała:

— A dokąd pan zamierza obecnie się udać?

— Do wsi Borki.

— Przepraszam pana, ale jak się pan

nazywa? — zapytał Zbych i, poznając nazwę swej rodzinnej wioski, zerwał się z miejsca.

Nieznajomy odparł, zdziwiony tem zapytaniem:

— Nazywam się Stanisław Opawski.

— Ojczel! — krzyknął Zbych, rzucając się w ramiona przybytemu — to ja twój syn Zbyszek.

Ojciec i syn długo się ściskali i całowali, opowiadając sobie o czasach swej rozłąki. Gdy Zbych skończył swoje opowiadanie, ojciec jego zawyrokował, biorąc go za rękę:

— Jutro pojedziemy razem do matki i zrobimy jej tem niespodziankę. Zaiste, któż mógł się spodziewać, że się tutaj spotkamy?

## W s t a j e n c e.



Na granatowym nieba tle  
Skrzy brylantami gwiazdek moc.  
W przezroczej szacie, w lekkiej mgle  
Spłynęła ku nam święta noc.  
Noc Narodzenia! Aniołów chór  
Rozbrzmiewa pieśnią chwały.  
Hymn ten pochwylił stary bór,  
I brzmi nią już świat cały.  
Spowita w puchy śnieżnych szat  
I wśród gęstego cienia  
Wydała ziemia szczęścia kwiat  
Ludzkiego odkupienia.  
Narodził nam się Chrystus Pan,  
Nasz Mesjasz wyglądany,  
By obmyć ludzkość z grzechu ran,  
Zszedł ku nam Pan nad Pany!  
Raduj się, ziemio! Oto znów  
Szczęściem, radością wszystko drży,  
Wśród anielskich jasných głów  
Dzieciątko Jezus cicho śpi.  
Cisza dokoła... Zatrwożona  
Dziewica nad niem trzyma straż,  
Dzieciątko tuli w swe ramiona.  
Cisza... już zasnęła Zbawca nasz.  
Ustały anielskie pienia,  
Mateczka dziecię kołysze,  
Z obawą słuca kwilenia,  
Które przerywa tę ciszę.  
Cisza... Jezus się uśmiecha...  
Szczęśliwy blask na lica padł,  
Poweselała smutna strzecha,  
Jakby nań promień słońca śladł.  
Cisza... za ścianą pada śnieg,  
Miękkie kobierzec ściele.  
Gwiazdy wstrzymały wieczny bieg:  
Wszechświata dziś wesele.

## Przy stole wigilijnym

Kiedy w dzień Wigilji, we wszystkich domostwach biednych i zamożnych zapamiętuje uroczysty nastrój, każdy z nas czuje, że w granice naszych dusz wstępuje z ona chwilą jakaś niewysłowiona radość, siła wyższa, nadziemska, — Bóg.

Na dzień Bożego Narodzenia czekamy rok cały.

Rok cały pracujemy w pocie czoła tęskniąc do tych dni spoczynku, wytchnienia i wzniosłych wzruszeń. Co roku, witając święto stajenki betlehemskiej i narodzin Dzieciątko Bożego wchłaniamy w pierś dech ożywczy, który ma nam starczyć na dalszą drogę, ciągnącą się szlakiem trudu i pracy—przez rok następny...

W ten sposób rozpoczyna się każdy nowy etap naszego życia, w ten sposób narasta zawsze nowy rok dla naszych dni.

Idziemy w przyszłość odrodzeni wraz z Dzieciątkiem betlehemskiem...

Ileż to już razy patrzyliśmy na te święta Bożego Narodzenia!

Wspólny stół wigilijny, wspólny opłatek — jakież to powszechnie znany obraz, a jednak nigdy się on nie starzeje i nie zacierają...

Starzy, siwi, przypominają sobie wtedy lata odległe i marzą o słonecznym dzieciństwie swoim, dzieląc się chętnie wzruszeniami z dziatwą i młodzieżą, która właśnie w tej chwili przy nich śmieje się i cieszy, jak oni sami kiedyś, ongiś...

I doprawdy dzień ten ma wiele wspólności z krainą dzieciństwa. „Gwiazdka“ jest jakby mostem, łączącym dojrzałych ludzi z sercem dziecka. Niejeden z tych, którym troski lat posrebrzyły włosy, wspomina przy wigilijnym stole złote czasy, osnute mgłą wspomnień, czasy, w których Boże Narodzenie urastało w wyobraźni do jakiejś legendy.

I przypominamy sobie...

Gdy tylko pierwszy śnieg okrył ziemię, stawaliśmy w oknie z czołem przylgniętem do szyby i długie chwile trwaliśmy w niepokojach, czekając na ów cud bliski, który miał się spełnić — napewno. To oczekiwanie rozpoczynało się zwykle od—Mikołaja, od niespodzianek, jakie nam sprawiała ta-

jemnicze podarki, znalezione pod naszą dziecięcą poduszką. Istotnie Mikołaj, do stojny obywatel niebieski, stąpający po ziemi, zasłanej śnieżnym kobiercem, był, jest i będzie zawsze pierwszą zapowiedzią tej wielkiej niewysłowionej chwili radości, która czeka wszystkie dzieci w srebrny wieczór 24 grudnia. Przypomnijmy sobie, ile to razy kiedyś, dawno—liczyliśmy na swych małych paluszkach dni, które dzieliły 6 grudnia od Wigilji i przybycia aniołka z choinką.

.. Ah! Święta Bożego Narodzenia — ileż w was mieści się tęsknot i wzruszeń dziecięcych, których żadne pióro nie opisze.

Ileż to dzieci z niecierpliwością czeka końca uroczystej wieczerzy, natężając słuch i wzrok, zali z oddali za oknem nie zasłyszysz szumu skrzydeł anielskich i nie ujrzysz na ramionach posłańca Bożego choinki z gorejącymi świeczkami i błyszczącymi świecidełkami!...

...I jakże słodkie są uśmiechy ojców i matek, gdy z tajemniczą miną oświadczają swym dzieciom po wieczerzy wigilijnej, że właśnie w tej chwili do drugiego pokoju przybył aniołek!... Jakże dziwią się dzieci, że mimo natężonej uwagi nie zauważyły jego zlotu!...

Dziś przypominamy sobie wszyscy te pierwsze wzruszenia nasze i te pierwsze kolendy, których uczyliśmy się od kochanych ojców i matek. Chyba niema w dzieciństwie piękniejszych pieśni od owych kolend: „Bóg się rodzi“, „W żłobie leży“.

Starsze pokolenie w dzień Bożego Narodzenia przeżywa chwile już inne, jakież bardziej „dojrzałe“ jednak niemniej wzruszające. Ojcowie i matki wiedzą, że pod drzewkiem nie mogą przecież nic znaleźć dla siebie. Dla nich największe znaczenie ma ten stół wigilijny, przy którym zasiada cała rodzina, związana jednym wspólnym węzłem miłości. Opłatek biały, którym się wszyscy dzielą, wyrażając przytem życzenia szczęścia, zdrowia i pomyślności, mieści w sobie symbol uczuć i natchnień bratnich, siostrzanych, ojcowskich i macierzyńskich.

Jakże nam tęskno i smutno za tymi,

których lata ubiegłe wysłały na tamten świat, skąd się nie wraca—nawet do stołu wigilijnego. A jednak ileż to matek, nakrywając dziś obrus na rodzinnym stole, pozostawi puste krzesło obok swojego miejsca i przez cały czas wieczerzy będzie na nie patrzeć długo i z taką uwagą, jakby na niem naprawdę widziały utraconego, zmarłego męża, syna czy córkę.

Dzień Bożego Narodzenia jest pięknym

świętem Kościoła i zarazem pięknym świętem wszystkich rodzin. Iści się w niem cud szczerości i miłości wzajemnej!

Opiatek staje się uosobieniem, którem się dzieli wszyscy bez wyjątku. Niema nikogo na świecie, któryby nie pragnął przełamać się nim na dowód życzliwości i wymiany myśli i uczuć z bliźnimi.

(„Głosy Kościelne“).

## Z życia Zboru Szkolnego

### Sprawozdanie z Walnego zebrania dnia 5 października 1930 r.

Ksiądz pref. Krenz zagaił I tegoroczne walne zebranie Z. S. M. E., którego porządek dzienny był następujący:

1. Lista obecności.
2. Odczytanie sprawoz. z poprzedniego walnego zebr. dn. 15.VI 30 r.

3. Odczytanie sprawoz. kasowego.

4. Odczytanie statutu.

5. Wybór nowego zarządu.

6. Wolne wnioski.

Kol. Gollerówna odczytała protokół z poprzedniego zebrania Walnego, który został przyjęty przez obecnych. Następnie kol. Schneider odczytał statut Zboru Szkolnego Młodzieży Ewangelickiej. W związku



Nowy Zarząd Zboru Szkolnego:  
Ks. prefekt Krenz w obecności członków Zarządu:  
M. Schneider, J. Schatschneider, W. Wolfart.

z tem kol. Głombiowska podała wniosek przeprowadzenia rewizji statutu z powodu przedawnienia niektórych punktów. Ks. pref. Krenz zaproponował odłożenie tej sprawy do najbliższego zebrania Zarządu.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu w skład którego weszli:

kol. Schattschneider	jako prezes
kol. Gollerówna	„ skarbniczka
kol. Wohlfarth	„ sekretarz
kol. Schattschneiderówna	„ przew. sekcji literack.
kol. Kożuszniak	„ zastępca
kol. Gołjanówna	„ przew. sekcji admin.
kol. Sztabert	„ zastępca
kol. Kalperówna	„ przew. sekcji opieki społecznej
kol. Eberhardt	„ przew. sekcji dochodów-niestałych
kol. Goller	„ zastępca

Wolnych wniosków nie było. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem ks. pref. Krenza w obecności 31 członków Zboru Szkolnego.

## Sprawozdanie z obchodu reformacyjnego.

Dnia 31 października 1930 r. staraniem Zarządu Z. S. M. E. odbył się obchód reformacyjny, na którego program złożono się krótkie nabożeństwo i część muzykalno-wokalna.

Po nabożeństwie odprawionem przez ks. pref. Krenza kol. Romański odczytał referat o reformacji. Program części muzykalno-wokalnej był następujący:

1. Deklamacja — kol. Raulinówna
2. Fortepian — kol. Boksleitnerówna
3. Deklamacja — kol. Gollerówna: „Jan Hus“

4. Fortepian — kol. Rother  
5. Deklamacja — kol. Michejda: „95 Tez“.

Na uroczystość przybyła bardzo licznie nietylko młodzież, ale i rodzice.

## Kółko Biblijne.

Kółko to zostało założone na początku r. szk. 1930/31 z inicjatywy ks. prefekta Krenza, pod opieką którego pozostaje. Zebrania odbywają się z zasady co niedzielę, po nabożeństwie w sali konfirmacyjnej. Każdy chętny może pozostać, przysłuchiwać się dyskusji nad poszczególnymi rozdziałami. Nowego Testamentu i zabierać głos w poruszanych zagadnieniach. Zwykle ktoś z uczestników, lub uczestniczek przygotowuje w domu wyznaczone kilka wierszy, potem je na zebraniu odczytuje i na swój

sposób objaśnia. Dyskusja, prowadzona pod kierownictwem ks. pref., ma na celu wykazać wielki wpływ i potrzebę stosowania Pisma Świętego w życiu codziennem.

Zarząd Z. S. M. E. zawiadamia, że dnia 7 stycznia 1931 r. o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali konfirmacyjnej doroczna gwiazdka dla sierot.

## Pożegnanie ks. F. Gloeha.

Dnia 23 listopada r. b. ks. Senior Gloeh jako były prefekt i opiekun Z.S.M.E. odprawił na zaproszenie w sali konfirmacyjnej pożegnalne nabożeństwo, poczem Zarząd Zboru w uznaniu długoletniej a gorliwej pracy ks. Gloeha dziękował mu w serdecznych słowach i wręczył adres dziękczynny.

Trzeci adres brzmi:

„Założycielowi Zboru Szkolnego, Wielbnemu ks. prefektowi Feliksowi Gloehowi w dowód czci za opiekę duszpasterską i uznania dla pracy nad utrzymaniem w wierze ewangelickiej — składają członkowie Zboru.

(Następuje sto kilkadziesiąt podpisów młodzieży szkół średnich warszawskich obojga płci).

Ks. Dyrektor A. Rondthaler, nie mogąc z powodu choroby przybyć na tą uroczystość nadesłał następujący list:

Warszawa 23.XI 1930.

Wielbny Ks. Senior F. Gloeh  
w miejscu

Wielce Szanowny i Kochany Kolego!

W dniu, gdy żegna się z Tobą Zbór Młodzieży Szkolnej, nie mogę niestety wziąć udziału w tej uroczystości.

Więc drogą listu niniejszego zasylam Ci wyrazy podziękii za dotychczasową Twą pracę dla imGnazjum i dla Zboru Młodzieży i za gorliwość oraz serce, jakie dla młodzieży miałeś i zawsze wykazywałeś. Mam nadzieję, że gorliwość tę zachowasz i nadal, a wspomnienie pracy Twjej w szkole Rejowskiej przechowasz nie na ostatniem miejscu.

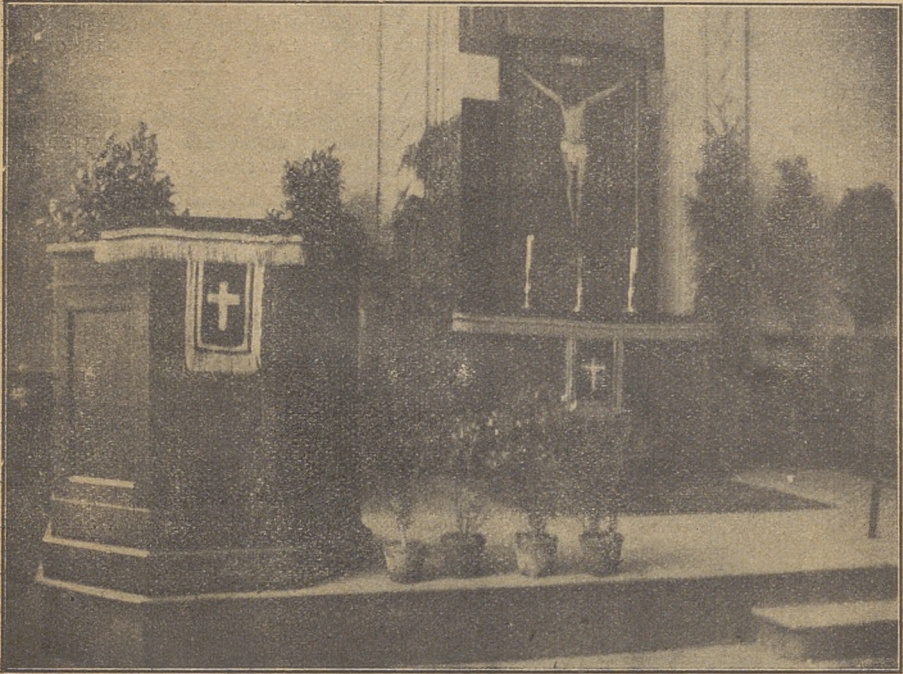
Zyczę Ci z całego serca powodzenia i zadowolenia na nowem Twem polu pracy, a Bóg niech raczy Tobie przy tej pracy błogostawić nadal w łasce Swojej obficie.

Serdeczny uścisk dłoni zasyla Ci

Twój szczerze oddany  
Adolf Rondthaler

Dodać należy, że na uroczystości tej pozostali wszyscy na sali, obecni tego dnia na nabożeństwie szkolnem

Ks. Gloeh, jak wiadomo został Naczelnym Kapelanem na całe Wojsko Polskie.



Sala Konfirmacyjna z ołtarzem i amboną do nabożeństw szkolnych ofiarowanych przed paru laty przez firmę: Zakłady Stolarskie L. Gloeh.

## SZARADY

Ułożył Kazimierz Bernstein.

### I.

Pierwszy—pod drzewem wielkim, liścias-  
tem, szerokim,

Drugi—jest zagłębieniem w ziemi dość głę-  
bokiem,

Trzecia—to używana nierzadko litera,

Całość—zaś każda polska historia zawiera.

### II.

Druga—pierwsza — skarb w ziemi, w Pol-  
sce—na Podgórzu,

Trzeci—może być wszędzie, nawet na po-  
dwórzu,

Całość—zaś jest okrętem, spotykanym  
wszędzie.

Na rzece, oceanie i na morzu będzie.

Rozwiązanie powyższych szarad będą  
podane w następnym numerze.

Ołtarz i ambona ofiarowane zostały  
dzięki staraniom ks. Gloeha przez jego  
brata. Przy nich w ciągu blisko dziesiątka  
lat ks. Gloeh nauczał i umacniał młodzież  
w prawdziwej wierze. Obecnie miejsce jego  
zajął ks. prefekt O. Krenz któremu oby  
Bóg błogosławił w podjętej pracy.

Kierownik literacki Na Wyżynie<sup>2</sup> ks. O. KRENZ

Redaktor odpowiedzialny ks. F. GLOEH

Wydawca: Spółka Wyd. „Logos“.

